Rok VIII. **Kraków, Sobota 3 Stycznia 1903.** **Nr. 1.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . „ 2.—
kwartalnie . . . 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

U progu Nowego Roku.

Pierwsza myśl, która ciśnie się pod pióro na początku Nowego Roku, jest to ta prawda, że o znaczny przeciąg czasu zbliżyliśmy się do kresu naszego życia.

Druga myśl poważna powstaje w umyśle katolika, że zbliżył się do chwili, w której przejdzie z doczesnego życia do wiecznego, że w podróży swej przebył trudów wiele, ażeby osiągnął kres swego pielgrzymowania, czyli ojczyznę niebieską. A ponieważ w ciągu roku ubiegłego otrzymał wiele dobrodziejstw z ręki Bożej, które posłużyły mu do szczęśliwego przebycia kolcami najeżonej drogi, dlatego u kresu starego roku dziękuje Panu Bogu za otrzymane łaski, a z piersi pielgrzyma wydobywa się westchnienie, oby Nowy Rok był tak samo dla niego pomyślny, oby był lepszy!

I my poczuwamy się do obowiązku podziękowania Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, że pozwolił nam pracować na tak żyznej niwie, jaką jest dusza ludu polskiego, że poruszył serca czytających na przyjęcie nauki płynącej z naszego pisma, wreszcie, że praca nasza już zaczęła wydawać dobre owoce: oświatę, moralność, wstrzemięźliwość, miłość Ojczyzny, wstręt do złego i kłamstwa a miłość dobrego i prawdy.

Ubiegły rok 1902, to rok jubileuszu Ojca św., któremu Pan Bóg pozwolił doczekać na stolicy Piotrowej także lat Piotrowych, czyli 25 lat papiestwa.

Z tego powodu popłynęły narody do Rzymu, aby złożyć hołd Ojcu całego chrześcijaństwa, Namiestnikowi Chrystusa na ziemi. Pośród katolickich narodów niepoślednie miejsce zajęła Polska, o której mówią w świecie: »Polonia semper fidelis« czyli po polsku: »Polska zawsze dochowała wiary«.

Niestety piekło wytęża swoją złość i z całą wściekłością uderza o opokę Piotrową właśnie wtedy, kiedy miłość jednoczy katolików a wiara skupia ich około jednego Pasterza. To też jak z jednej strony Ojciec św. doznaje pociechy z powodu gorliwości swoich synów i córek duchownych, tak z drugiej strony boleje na widok odstępców w Niemczech i prześladowców Kościoła we Francyi.

W zeszłym roku doczekaliśmy się wreszcie ukończenia niesprawiedliwej wojny boersko-angielskiej. My Polacy współczuliśmy z Burami, gdyż i my kochamy i pragniemy wolności narodowej.

I my jęczymy w niewoli, a Września, Ks. Biskup Zwierowicz, to dwie świeże rany zadane naszej Ojczyźnie.

Nie mniejszej boleści doznaliśmy z powodu niezgody rozdzielającej dwa bratnie narody i Polaków i Rusinów. Zamiast łączyć się do wspólnej obrony przed wspólnym wrogiem: żydowską lichwą i niemoralnością, socyalistyczną niewiarą i rewolucyą, moskiewską schizmą i obłudą, a pruską chciwością i nienawiścią, niszczącą narody słowiańskie, to w naszej rodzinie słowiańskiej, ognisku zgody i wspólnej pracy, buchnął ogień nieufności i walki domowej! Sądzimy jednak, że nieufność ta ustąpi, gdy polepszy się dola obu bratnich narodów, czego mamy już rękojmię w rozszerzającej się oświacie u ludu: Kółka rolnicze, czytelnie, zdrowe gazety, szkoły, to dźwignie oświaty, a tych coraz więcej.

Z tą nadzieją przekroczyliśmy metę rozdzielającą rok ubiegły od nowego 1903.

Nadzieja ziści się, jeżeli pozostaniemy wierni

Kościołowi katolickiemu, który narody oświecił i zwaśnione pojednał, dając im siłę do ciągłego postępu.

Nadzieja nasza spełni się, gdy porzucimy w Nowym Roku stare nałogi: »niech będzie jak bywało«, niewstrzemięźliwość i ciemnotę, a wszystkiemi siłami duszy i ciała pracować będziemy dla utrwalenia i rozszerzenia oświaty.

Pomagajmy sobie wspólnie. My niesiemy Wam, Drodzy Bracia Katolicy i Polacy, pouczenie i zbudowanie przez gazetę »Prawdę«. Co zdziałaliśmy w zeszłym roku, przekonaliście się i oddaliście w listach uznanie pracy. Szczególnie spodobała się Wam porada prawna, której zacni obywatele-prawnicy udzielali badź to w gazecie, bądź listownie lub ustnie w redakcyi. I w tym roku będziemy Wam służyli radą w Waszych kłopotach.

Wielu z Was domagało się więcej artykułów treści religijnej. I pod tym względem spełnimy Wasze życzenie, świadczące o gorliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Niektórzy domagali się rozszerzenia pisma. Od Was drodzy Czytelnicy zależy czy będzie można »Prawdę« rozszerzyć. Jeżeli gorliwość w zjednywaniu nowych prenumeratorów wzrośnie, to powiększą się dochody, rozszerzy się gazeta.

Pomagajmy sobie wzajemnie. Pisujcie do gazety i opowiadajcie nam o Waszych chwilach radości i smutku, o Waszych krzywdach, lecz czyńcie to z dobrej pobudki i zgodnie z prawdą, a przyjdziemy Wam z pomocą!

Nie żałujcie kilku koron na gazetę, gdyż złoto ani srebro nie może nawet iść w porównanie z mądrością, która płynie z uczciwego pisma.

Z Nowym Rokiem wejdźmy wszyscy na niwę oświaty i pracujmy razem, a przygotujemy sobie lepszą przyszłość.

KOLĘDA.

Kolęda, słowo to oznacza zarówno pieśń o Narodzeniu Chrystusa, jak i podarek noworoczny. Kolędowaniem zaś i chodzeniem »po kolędzie« nazwano chodzenie z powinszowaniem Świąt i Nowego Roku, przy śpiewaniu kolęd.

Żaden naród nie może pochlubić się takimi zbiorami pieśni, jak nasze polskie kolędy, ku pamiętaniu i uczczeniu przychodzącego na świat Zbawiciela. Uczucia w nich wylane są delikatne, czyste, niebieskie a chociaż nie zawsze mają gładki wiersz są jednak wszystkie pełne gorącej wiary i serdecznej miłości dla Zbawiciela i Jego Matki Najświętszej. Kantyczki nasze, których liczba dość znaczna, składali księża lub ludzie należący do Kościoła, organiści, rybałci (śpiewacy), bakałarze (nauczyciele) szkółek parafialnych. Było to niejako rodzajem współzawodnictwa i popisu, żeby na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, w tej lub innej parafii, dała się słyszeć nowa kolęda z chóru.

W niejednej kolędzie spotykają się wiersze i obrazy, którymiby nie pogardził i najpierwszy poeta; szczególniej pieszczoty z Bożem Dzieciątkiem mają urok macierzyńskiej miłości, coś tak chwytającego za serce, jak wspomnienie lat dziecinnych:

A tam osieł z wołem, pod nieba okołem
Parę weń swą chuchają, Dzieciąteczko rozgrzewają.
Wejdę w szopę: mali anieli strugali
Złotą wierzbkę i lipkę Dzieciątku na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy.

W każdej prawie kolędzie pastuszkowie spieszą z darami do Nowonarodzonego, ale kilka jest takich, co wyliczają całą litanię przysmaczków; inne znowu opisują muzykę ptasią i Jezusowi przyśpiewują:

Słowik zaczyna dyszkantem
Szczygieł mu dobiera altem,
Wróbel ptaszek nieboraczek
Uziąbłszy, śpiewał jak żaczek
Dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,
Bóg i człek razem prawdziwy!

Ostatni wieczór starego roku, północ i narodziny roku nowego mają w sobie coś dziwnie uroczystego i tajemniczego.

Rok nowy — jakim będzie? jest tajemnicą i zagadką. A więc rzecz prosta, dla tych, co go dożyli, jest to pora życzeń, powinszowań i wróżb. Podług starego zwyczaju proboszcz w kościele po kazaniu winszuje parafianom Nowego Roku, a po nabożeństwie, na plebanii przyjmuje życzenia od wszystkich i udaje się do kolatora, gdzie znowu winszują sobie wzajemnie. Ojcowie nasi dbali o życzenia noworoczne, jako ważną żywota sprawę, bo płynęły one z prostego, szczerego serca i z sąsiedzkiego uczucia. Wiedzieli wszyscy, czego komu życzyć należy, a rozum, dowcip, grzeczność, cześć, wdzięczność, serce i zażyła przyjaźń, siliły się na wysłowienie życzeń

Uczony Herburt pisze za czasów Zygmunta Augusta o Nowym Roku: Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie nowe lato a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na Nowy Rok »wszelakiego dobra«. Królowie dawali dworzanom swoim »na kolędę« nieraz kosztowne podarunki, gdy ci winszowali im »nowego lata«. W rachunkach króla Zygmunta I przechował się rejestr wydatków »na kolędy«. I tak: księżom wikaryuszom dano złotych 10, tatarom winszującym złotych 30, żakom grającym niemiecką komedyę 1 grzywnę i groszy 24.

Dzieci i żakowie szkolni prawili rodzicom, dobroczyńcom i przełożonym powinszowania. Gdy dawniej prawie wszystkie szkoły znajdowały się w kla-

sztorach, bywało wielu ubogich chłopców ze wsi i miasteczek oddawanych tam na naukę, których zakonnicy uczyli bezpłatnie i dawali im mieszkanie, a poczciwi ludzie żywili biedaków. Wyrobił się więc taki zwyczaj, że ci uczniowie, czyli jak ich nazywano żaki, mieli własne garnuszki i przychodzili z nimi po obiad lub wieczerzę do mieszkańców miasta. Na Nowy Rok zaś, zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy, winszowali »nowego lata« i starali się zaśpiewać coś takiego, żeby pobudzić do wesołości i hojności zarazem:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć,
Żyta ze trzy wory i woły z obory
Hej kolęda, kolęda!
Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Bacz, w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie,
Które kiedy zjemy, to podziękujemy
Hej kolęda, kolęda!

Był dawniej u nas zwyczaj powszechny, bardzo pożyteczny i dotąd w wielu okolicach zachowywany, że proboszczowie i ich wikaryusze odwiedzają »po kolędzie« po Nowym Roku wszystkie domy swoich parafian. Ksiądz ogłasza z ambony, kiedy do której wsi przybędzie. Dawniej wizytę taką odprawiał w asystencyi organisty i kilku uczniów szkółki parafialnej, która przy każdym znajdowała się kościele. Organista z chłopcami dzwonił i odśpiewywał kolędy o Narodzeniu Chrystusa Pana, tchnące ową niezrównaną sielską prostotą i dziwną szczerością uczuć, których tyle ułożyli w minionych wiekach nieznani poeci domorośli. Pasterz, przybywszy do chaty, winszuje Nowego Roku, wypytuje o zdrowie i powodzenie, spisuje domową ludność, wgląda w pożycie rodziny przy jej ognisku i porządek domowy, radzi, napomina, godzi, utwierdza w miłości, egzaminuje dzieci, naucza, grzecznym rozdaje obrazki świętych i książeczki, wszystkim daje krzyż do pocałowania i błogosławi strzechy i owieczki swoje. Odwiedziny takie dają wyborną sposobność duchownym, do działania na oświatę i moralność ludu.

Tobie bądź chwała Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata;
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli.
Łaska Twa święta niechaj będzie z nami
Bo nic dobrego nie uczynim sami:
Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary.
Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A ty nas nie chciej odstępować Panie;
I owszem, racz nam dopomagać na nie.
Błogosław ziemi z Twej szczodrobliwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego;
Daj wszystko dobre z miłosierdzia Swego.

(Z poezyi Jana Kochanowskiego 1530—1584 r.).

List z Wiednia.

Wiedeń 18 grudnia 1902 r.

W dniu dzisiejszym izba poselska odroczoną została aż do dalszego zwołania.

Terminu następnego zwołania Rady państwa nie oznaczono.

W czasie zaś od 10 do 18 grudnia Rada państwa zajmowała się obradami nad handlem obnośnym i ustawę tę uchwaliła, oraz ustawę o handlu terminowym zbożem. Uchwalono również wniosek rządowy o zniżeniu cen soli bydlęcej z 10 kor. na 6 k. Dodać tu muszę, iż zniżenie cen soli bydlęcej, jakie od 1 stycznia nastąpi, jest zasługą posłów włościańskich, grupę Centrum w Kole polskiem tworzących.

W środę odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem uchwalono dołożyć starań, by w sprawie układów obecnie toczących się między naszym rządem a innemi państwami co do fabrykacyi cukru, fabryki cukru w naszym kraju istniejące nie zostały pokrzywdzone, — ale by im rozwój dalszy był zapewniony.

Uchwalono wnieść interpelacyę do rządu z tego powodu, że zarządy lasów państwowych nie sprzedają drzewa wprost włościanom ale handlarzom, przez co włościanie drożej drzewo opłacać muszą.

Ważnym dla nas wypadkiem jest ustąpienie bar. Krieghammera z posady ministra wojny. Minister ten, choć długo w Galicyi przebywał, nie lubił Polaków. Wszystkim naszym życzeniom był przeciwny — dość przytoczyć, iż jemu tylko zawdzięczyć należy, iż rewersa demolacyjne koło Krakowa, na co ludność zawsze się uskarżała, nie zostały dotychczas zniesione, — oraz jemu przypisać należy, iż dotychczas wojsko zajmuje zamek królewski w Krakowie na Wawelu.

Ministrem wojny mianowany został feldmarszałek-porucznik Pitrich.

Spodziewamy się, że nowy minister wojny będzie dla Galicyi życzliwszym, niż jego poprzednik.

Jan Wojtyga,
poseł do Rady państwa.

Wiadomości z ziem polskich.

Galicya. W Jaworznie w kopalni węgla, będącej własnością żydów Gutmanów, wybuchł ogień z 24 na 25 grudnia i zniszczył budynki nad szybem, a także uszkodził maszyny, pompujące wodę z kopalni. Woda przeto zalała szyb »Helena« i »Paulina«. Prace tedy górników w zupełności ustały i 2000 robotników znalazło się nagle bez chleba. Aby ruch przywrócić w zalanych kopalniach potrzeba czasu

do dwóch lat. Katastrofa w Jaworzniu wpłynęła, że inne kopalnie podniosły cenę węgla.

Sejm krajowy lwowski dawno już uchwalił ustawę o »komasacyi« gruntów. Ta zaś ustawa pragnie dopomódz rolnikom, aby cały swój mająteczek z ziemi złożony, mieli w kupie obok siebie. Dziś bowiem niejeden z gospodarzy, który posiada np. 4 morgi ziemi, ma ją w 3, 4 lub więcej kawałeczkach daleko od siebie rozrzuconych. Jest to wielka niewygoda i strata czasu dla gospodarza przy obrabianiu tak rozrzuconej ziemi. Kto tedy posiada kawałeczek gruntu oddalony od reszty swej ziemi, natenczas będzie teraz musiał ten kawałeczek wymienić na inny, który jest mu bliższym i przystępniejszym, lub też go odsprzedać temu sąsiadowi, do którego majętności przytyka. Ustawa ta jest bardzo dobra, lecz na wiele natrafi oporu, gdyż znajdą się tacy, którzy obawiać się będą, aby choć małą odrobiną nie zostali skrzywdzeni, kiedy swój kawałeczek ziemi wymieniać będą za kawałeczek ziemi swego sąsiada. Ustawa ta długi czas nie była potwierdzoną przez rząd wiedeński. Dziś już ma zatwierdzenie i wejdzie w życie od kwietnia r. 1903. Potrzeba, aby włościanie dobrem sercem patrzyli na tę ustawę, a dostrzegą łatwo w niej wielkie korzyści, a następnie jak najsilniej jej przeprowadzenie popierali.

Kanał wodny od Krakowa do granicy Galicyi będzie rozpoczęty w r. 1904, a ma być ukończony w r. 1912. Koszta budowy wynosić mają 30 milionów koron. Będzie tedy ładny zarobek dla naszych robotników.

Lwów. Sejm podjął na nowo obrady, przerwane 12 czerwca 1902. Pierwsze posiedzenie zajęło się sprawami, które nie budzą interesu. O następnych będziemy dopiero mogli coś napisać w dalszym numerze.

Wiadomości z całego świata.

Wiedeń. Ministrem wojny został zamianowany jenerał Pitrich, dawny Krieghammer ustąpił.

Dyrekcya poczt ogłasza, że z dniem 1 stycznia 1903 r. wchodzą w użycie nowe blankiety przekazowe, tudzież adresy przesyłkowe, połączone z przekazami powziątkowymi.

Państwowe myta zniesione zostały wreszcie dnia 31 grudnia 1902 o godz. 12 w nocy. Również i kraj nasz myśli o zniesieniu myt krajowych i powiatowych. Obecnie rzecz tę gruntownie bada, czy zniesienie myt krajowych i powiatowych będzie z pożytkiem dla ludności. Myślimy, że za niedługo i kraj pójdzie za przykładem państwa.

Włochy. »Kradzione nie tuczy«. Mimowoli przychodzi to przysłowie na myśl, kiedy się czyta gazety o gospodarce masonów, żydów i socyalistów w kraju włoskim.

Lat temu 23, jak ci wrogowie zabrali Ojcu św. państwo kościelne, a z niem ogromne majątki kościelne i nimi do dziś dnia rządzą. Rezultat jest taki, że we Włoszech 200 tysięcy ludzi mieszka nie w domach, lecz w jaskiniach, gdyż nie są w stanie domów sobie zbudować. W gminach zaś 1700 mieszkańców je chleb tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc, gdyż żywią się tylko jarzynami. W 5000 zaś miejscowościach lud wcale nie jada mięsa, a około 400 parafij nie ma swego cmentarza. Tak rządzą krajem ludzie bez Boga.

Turcya. Macedonia tak jest wzburzoną, że ludności nie podobna już utrzymać w karbach posłuszeństwa i zapobiedz ogólnemu powstaniu, choćby Turcya przeprowadziła reformy zapowiedziane. Jedynym ratunkiem byłby jeszcze samorząd, gdyby go dano Macedończykom. Sprawę tę rozpatrują podobno na seryo Rosya i Austrya. W tej też sprawie udał się prawdopodobnie minister rosyjskich spraw zagranicznych do Wiednia. Oba mocarstwa zmuszą, jak się zdaje, Turcyę do zaprowadzenia samorządu.

Czarnogóra. W Cetyni Książę Mikołaj Czarnogórski nadał w dzień swoich imienin Czarnogórze konstytucyę, oraz uregulował sprawę następstwa tronu. Następcą tronu będzie zawsze ten członek rodziny Petrowiczów - Niegoszów, który jest najstarszym.

Chiny. Według wiadomości nadeszłych zanosi się znów w Chinach na zawieruchę. Książę Tung-fusiang, który był jednym z tych, którzy dawniej wywołali powstanie Chińczyków przeciw białym, znów gromadzi wojsko, przygotowuje żywność i zamierza uderzyć na Europejczyków i wytępić ich do nogi.

Ameryka. Władze amerykańskie coraz surowiej stosują ustawy o emigracyi. Jak donoszą gazety, komisye wzbraniają wychodźcom wstępu do kraju amerykańskiego, uzasadniając rozkaz tem, iż wychodźcy nie posiadając dostatecznego zaopatrzenia, staną się ciężarem dla kraju. Naprzykład w ciągu dwu dni wylądowało na Ellis Island 3000 wychodźców. Z tych 400 zatrzymano celem zbadania ich majątku, a przeszło 100 nie przyjęto. Stany Zjednoczone w Ameryce myślą jeszcze o surowszej, nowej ustawie przeciw wychodźtwu.

O należytościach skarbowych.

(Ciąg dalszy).

O należytościach od darowizn.

W ogólności.

Od darowizny rzeczy nieruchomych pobiera Skarb państwa należytość bez względu na to, czy darowizna

Smutna Wigilia w roku 1863.

Osnuta na tle prawdziwego zdarzenia.

Śniegi zasypały las dookoła.

Otuliły od mrozów silnych drobne krzewiny, osłoniły trawki i nasiona kwiatów, pokładły się puchem białym po dużych gałęziach jodeł i sosen...

Zdawało się, że las usnął, jak dziecina w powiciu i nie zbudzi się, aż gdy wiosenne słońce przyświecać pocznie.

Lecz las nie spał. Drżały jego gałązki drobne od szeptów cichych, pochylały się zeschłe badyle ziół dzikich, kryjących się pod stopami...

Kto tam błąka się w gąszczy leśnej? Czyje to usta szepcą słowa codziennego pacierza?... To są biedni powstańcy z województwa Płockiego, którzy w lesie spędzą Święta Bożego Narodzenia, bo oddział Moskali pod dowództwem Majora Zajcowa goni za nimi od dni kilku i czyha na nich i wszystkich sposobów używa, aby chwycić ich w swe sidła...

Nie chcieli iść do wsi powstańcy biedni, aby za sobą nie ściągnąć Moskali, bo wiedzą, jak się mszczą ci bezlitośni ludzie na tych, którzy ich pod swój dach schronią.

Wcisnęli się w gąszcz lasu i stoją pełni zadumy.

— Gdzież tam, daleko, nad rzeką krętą, stoi nasz dom — wspomina Mieczek, młody chłopczyna — tam zapraszają rodzice moi wiele gości na Wigilię Świętą. Wesołoż, bo wesoło schodzi ten uroczysty wieczór. Dziś zabraknie im po raz pierwszy syna przy opłatku, lecz nic to... ja dziś spędzam Wigilię z Matką Ojczyzną.

— Ja nie mam za kim tęsknić — odpowiada słuszny i mizerny czeladnik z Płocka. — Sierotą byłem... dziś czuję, że mam Matkę, gdy Ojczyzny bronię...

— A jabym rad sobie zaśpiewać z całej siły: «Anioł pasterzom mówił», bo zdaje mi się, że głos mój doleci aż pod okna mej chaty... gdzie staruszkowie rodzice mnie wspominać poczną — mówi parobczak silny i tęgi, zacierając zziębnięte ręce.

Jest już z południa i mrok się poczyna pomiędzy gąszcza drzew wciskać... W lesie robi się szaro, potem coraz ciemniej i ciemniej... Razem z mrokiem rozsnuwa się jakaś dziwnie smętna tęsknota i żałość dookoła.

Oj! Żal, żal za chatą cichą, za ciepłą strawą, za głosem ojca i matki, za opłatkiem... za kolędami... za kościołem... Pasterką...

Jakaś moc wielka staje przed obozem biednych powstańców i rwie ich ku wiosce bliskiej, ku chatom ogrzanym, ku sercom bratnim...

Milczą...

Jedni, oparci o pnie drzew, stoją jak martwe głazy. Inni, otuleni w płaszcze lub kożuszki, przechadzają się, przytupując nogami dla rozgrzania się. Inni wsiedli na pniach przydybanych, lub na śniegu mchem okrytym, który z trudem wyszukali...

Przeszła długa chwila.

Wreszcie dowódzca powiada:

— Bracia!... idźmy do wioski!... Nie podobna, nie wierzę, iżby Moskale już dziś szli w tropy za nami. Wszak wiedzą, iż to noc Wigilii... noc cudu niezmiernego... noc święta i pełna miłosierdzia... Nie!... wszakże poganami nie są, wszakże i oni Wigilię obchodzą... Idźmy do wioski, rozejdźmy się po chatach, każdego z nas lud poczciwy przygarnie, ogrzeje, ciepłem pocieszy słowem!...

Spojrzeli na dowódzcę i w oczach im błyska wielkiej radości ogień. Zrywają się, zbierają co tchu, wołając:

— Do wioski chodźmy, do wioski, do chat ukochanych, do grona tych, co opłatkiem poczną się łamać, co kolędę żywo zanucą...

— Jak ptaki błędne spadniemy im niespodzianie tuż u wrót stając... przyjdziemy, jak pielgrzymi ubodzy i biedni...

— Ach!... Idźmy!... nieprzeparta moc ciągnie do chat w ten wieczór święty... Serce ulata z piersi i szuka ogniska, pusto i smutno wśród martwych drzew i zimnego śniegu.

Tak jedni i drudzy wołają, tak usprawiedliwiają tę swą tęsknotę za sercem ludu... a jednak trwoga ulata nad nimi.

O! nie ta trwoga, co plami bohaterów. O! nie ta trwoga, co osłabia męstwo i samolubstwem truje ducha, lecz jest to raczej troska serdeczna o braci, we wiosce zamieszkałych, o ten lud drogi[1], który mogą Moskale zgnębić za przytulenie tułaczów leśnych na noc jedną.

— Idźmy powoli, rozrzuconą gromadką — radzi dowódzca — noc tylko spędzimy w chatach, a o świcie już ruszymy w las.

— Byle tylko na Pasterce usłyszeć kolędę! — prosi jeszcze Mieczek, młody chłopczyna.

W lesie już głęboka ciemność zapadła, gdy powstańcy wybrali się w drogę.

A przed nimi leciała ciemnoskrzydlata tęsknota i niosła smętne ich myśli ku rodzinnym gniazdom...

A za nimi, jak wąż obrzydły, sunął się szept szpiegów moskiewskich, którzy każdy ruch obrońców Ojczyzny śledzili i donosili majorowi Zajcowi.

Na drodze przed wioską stoi jakaś postać szczupła i niska.

Zatrzymuje ona pozdrowieniem chrześciańskiem pierwszą grupę powstańców, idących ku wsi i zaraz dodaje żywo:

— Do mnie proszę na Wigilię!... Do mnie!...

Mieczek poznaje Proboszcza... rzuca mu się do rąk i woła:

— A skądże ks. Proboszcz wie, iż my tą drogą idziemy?... O!... jakże szczęśliwy będę, iż tu opłatkiem się przełamię, gdy od rodziców zdala...

Ks. Proboszcz tuli do serca powstańca małego, a drugą ręką daje znaki w oddali stojącym.

— Bliżej, bliżej, moje dzieci, razem pójdziemy, u mnie miejsca dość, barszczu nie zabraknie, miodu z orzechami stanie...

I wiedzie do swej plebanijki ubogiej cały zastęp powstańców licho odzianych, dobrze przemarzniętych i wygłodzonych, co się zowie...

— Skądże ksiądz wiedział o nas? — pyta znów dowódzca, który z ostatnią gromadką wszedł do plebanii.

Ksiądz zaś, uśmiechając się poczciwie, odpowiada:

— Myślicie, iżem ja zaszyty wśród ciepłych ścian, jak ślimak w skorupie. Wiedziałem o was już przed trzema dniami, ale nie mogłem zbliżyć się; otoczeni byliście. Dziś gajowy, zaufany mój, doniósł mi, iż zbliżacie się ku wsi. Wyszedłem, bo wiedziałem, że ta święta noc wywabi was z leśnych gąszczy...

Ksiądz ma w domu brata staruszka, kalekę, po długich więzieniach z r. 1831. Żona brata, jak gołąbek siwa, uwija się przy stole, nakrywa, radaby tylu gości uraczyć...

— Jak pastuszki do stajenki, tak wy przyszliście dziś do mnie — cieszy się ks. Proboszcz — radbym wam dogodzić dziś, ucieszyć... Każdy z was daleko ma kogoś z rodziny, każdy z was godzien, by go uczczono... wszakże obrońcami wolności jesteście!

Ksiądz Proboszcz mówi to ze drżeniem... Nic dziwnego!... Obrońcą Ojczyzny był i On — i On stał pod sztandarem wolności!...

Lecz oto do opłatka.

Bierze pleban w białe swe dłonie talerz z opłatkami, rozdziela, łamie i życzeń wiązkę rzuca:

— Obyście doczekali zupełnego szczęścia w Ojczyźnie!...

— Obyście wywalczyli to, co jest świętą naszą własnością, ziemię całą i prawa narodu!...

Niejedna łza zamigotała pod powieką, niejedno westchnienie w dal popłynęło...

Najdłużej tulił do siebie ksiądz Mieczka małego, któremu nie mógł zdradzić strasznej tajemnicy, iż matkę jego Moskale przed tygodniem zabili, a ojca porwali na Sybir...

Zasiedli do barszczu...

Biedni... Są między nimi i tacy, którzy już od kilku miesięcy ciepłej strawy nie mieli w ustach!...

W trzech pokoikach ks. Proboszcza dziś rojne. Jedni siedzą przy stole, inni poczynają już nucić kolędy wedle zwyczaju, a są i tacy, którzy wzruszeni i rozczuleni opowiadają ciekawe wspomnienia z lat dawniejszych.

— Hej! lesie ty nasz, lesie, odzywa się Mieczek wesoło... gdybyś ty wiedział, jaka to cudna Wigilia powstańców w chacie ks. Proboszcza, tobyś tam szumiał z zazdrości szeptał z żalu, żeś nami tu nie przyszedł!...

— Co tam las — odzywa się inny. — Niejeden z tych piecuchów leniwych, co to bał się iść na wojenkę z Moskalem, gdyby wiedział, jak słodko Ojczyźnie służyć, pożałowałby swego lenistwa!...

— Dzwonią na Pasterkę!...

— Huknijmyż kolędę z całej siły!...

I cudna, poważna uroczysta pieśń: «W żłobie leży, któż pobieży» — popłynęła jak modlitwa rzewna ku niebu... i gdy siwy pleban ukląkł pierwszy — schylili się wszyscy kornie, czcząc pamiątkę Narodzenia Pańskiego i nucąc z powagą:

«Pastuszkowie przybywajcie... Jemu wdzięcznie przygrywajcie»...

— Dobrodzieju!... Ratujcie się!... — woła jak trup blady gajowy. — Moskale!...

— Gdzie?

— Idą z lasu!... Ratujcie się...

Wszyscy stanęli pod bronią — cisza grobowa... Naczelnik oddziału radzi z ks. Plebanem.

— Idźcie! — mówi staruszek Pleban — idźcie tędy nad rzekę, tam jar głęboki, skryjcie się...

— Może lepiej stanąć tutaj... obronić was, przezacny księże Proboszczu.

— Ja idę na Pasterkę — tam moja obrona!... Msza Święta, nocna msza ofiarna... Nie lękam się... wy obrońcy, ratujcie się...

I poszli biedni powstańcy drogą nad rzekę, kędy jar głęboki, gdzie ukryci przetrwać mogli do świtu...

Ucichła kolęda. Plebania została prawie pusta i głucha... Dzwony z kościółka wołają...

I z chat białych lud wypływa niby orszak duchów białych... a z trzech stron, do wsi wciska się

wrogów chmura, Moskali oddział straszny pod komendę majora Zajcowa.

— Czego chcecie?... — pytają dzwony rozpłakane i jakby strwożone na łoskot ich broni, na ryk ich przekleństw!...

— Czego chcecie w tę noc świętą, w tej chwili tak uroczystej? Przychodzicie do tej wsi cichej, która nic wam nie zrobiła, niczego wam nie zabrała, która modli się i chwali Boga dziś Narodzonego — Boga, który przyniósł pokój ludziom na ziemi i ludziom niebo otwiera... Czego chcecie?...

A z pod kopyt końskich iskry się sypią i huk od zmarzniętej ziemi odpowiada:

— Mordu chcemy! krwi, krwi chcemy!...

Lud zadrżał. Oniemiał, nie wie, co począć z sobą.

— Biada nam! Biada!... — szepcą z trwogą kobiety — takież święta będą z ich morderstwami i ich krzywdami?...

— Jezu! w żłóbku złożony! Ratuj nas!... Wrogi straszne na nas idą, chaty spalą, ludzi pomordują... tę noc świętą znieważą!...

Na Pasterkę wołanie dzwonów nie ucichło, kościółek od świateł się pali, organy już grać poczynają.

— Niech będzie, co chce... niech jadą wrogowie, a my do Boga... my do kościółka... my, jak pastuszki biedne i nieszczęśliwe do Ciebie, Jezu malusieńki!...

«Anioł Pasterzom mówił!»

I lud rzuca się na kolana w kościółku ubogim i łzami skrapia posadzkę zdeptaną, a staruszek Pleban o północy rozpoczyna mszę świętą pasterską.

Nie długo to trwa...

Kozacy do kościoła wpadają. Depcą, biją, roztrącają...

Wdarli się na chór, organistę spychają, a sami dla igraszki, dla zniewagi, poczynają grać na organach szatańską muzyką i hałasem.

Wszak żaden z nich grać nie umie, lecz dla dokuczenia i znieważenia modlitw uderzają we wszystkie klawisze, dmą, huczą, piszczą...

Lud ręce wznosi błagalnie:

— Zlitujcie się, tu Bóg mieszka!... On tu z nami! On na was patrzy! On was słyszy!...

Dzikie wrzaski odpowiedzią są na to.

W progu kościelnym organistę rozciągniono.., Po dziesięciu kozaków trzyma go za ręce i za nogi. a praporszczyk murawiewskiego pułku bije tak, iż krew bryzga na środek kościoła...

W tej chwili siwy kapłan śpiewa:

— *Gloria in excelsis Deo!...*

Lud jęczy żałosnem łkaniem.

— Czego chcecie?... — pyta gromada starców siwowłosych — my się modlimy, a wyście przyszli znieważać nasz kościół?... Czego chcecie?...

— Tu są «buntowszczyki» we wsi, wyście ich ukryli, wy za nich odpowiecie!... Wszystko w Sybir pójdzie!...

— Niema nikogo, my tylko ze wsi, uklęknijcie z nami i Boga chwalcie, wszakże On i dla was się narodził, wszakże On i dla was pokój przyniósł z nieba!...

W tej chwili ksiądz śpiewa:

— *Dominus vobiscum!...*

Lecz praporszczyk każe księdza oderwać od ołtarza.

— Won z nim! Mołczał!

Szarpią kapłana, ciągną, biją...

— Nie odejdę, aż Mszę Świętą skończę... Potem mnie weźmiecie...

Jakaś potęga świętości przebija w tym spokoju kapłana, nie śmią już ręki podnieść — czekają...

Ofiara kończy się.

Przy odgłosie dzwonka zwiastującego Podniesienie, kozacy na organach biją szablami i gwiżdżą dziko... Organista na progu trzymany, pod razami oddaje Bogu ducha...

A chóry Aniołów z nieba zstępują, by oddać cześć Majestatowi Bożemu, ukrytemu pod postacią chleba, jak niegdyś ukrytemu pod ubogą osobą Dziecięcia w żłóbku.

Lud przytulony czołem do ziemi z jękiem skargi najcięższej, przecież jeszcze śpiewą:

— Ach! Witaj Zbawco, z dawna żądany!...

. . . .

Za długo czekać Zajcowi na koniec Mszy... Idzie sam do ołtarza, kopie księdza, wyrywa mu z rąk kielich, wyciąga puszkę z tabernakulum, rozsypuje komunikanty, drwiąc, śmiejąc się, plując, każe spętanego kapłana wieść na plebanię.

— Gdzie masz pieniądze?...

— Nie mam! Ubogi jestem... pasterz jestem ludu biednego...

— Gdzieś chował broń? Buntowszczyków?...

— Nie miałem broni — modlitwę tylko mam...

— Grzebaj tu ziemię i szukaj, czy niema broni!

Zamarzlą ziemię każe biednemu kapłanowi odgrzebywać palcami... Krew się leje, skóra złazi, ziemia twarda, jak sumienie i serce Moskala nie chce się kruszyć...

— Szukaj w piwnicy!... tu nie masz pieniędzy?

W ciemnej piwnicy biją kapłana tak, iż mu krew ustami bucha... lewa ręka zwisła — już złamana.

— Gdzie są «buntowszczyki»?

Kapłan nic nie odpowiada.

Na gnoju pod stajnią rozłożono go, szaty z niego zwlekają... tną nahajami...

Kościół podpalony świeci zdala, jak pochodnia pogrzebowa — wieś z czterech stron podpalona bucha kłębami dymu i iskier tysiącami strzela w niebo..

A lud?

Dobry, poczciwy, wierny lud, dla którego ów kapłan lat 30 pracował, za którego wolność i szczęście przelewali krew powstańcy, rok już cały... lud stoi zbolały, drżący, spłakany, ale za broń nie chwyta i wroga nie depce siłą zapału...

Oddział powstańców, goszczonych w Wigilię na plebanii, wpada na pomoc i cudów dokazuje. Ale 40 ludzi wobec 600 zbrojnych, dzikich i pijanych to kropla wobec morza.

Major Zajców, dopiero rankiem białym rozkazał odwrót, gdy miał już ośmiu powstańców w kajdanach, 26 zabitych, a reszta ciężko rannych leżała na wozach, nawet bez wiązki słomy... Kapłan żył jeszcze...

Brat jego wisiał na dzwonnicy kościelnej, siwa staruszka bratowa, z wypalonemi oczyma siedziała na progu dopalającego się domu...

Płomienie już poczynały ją obejmować, gdy Mieczek mały choć ciężko ranny, rzucił się jeszcze, aby ją unieść przed ogniem.

Rozgniewany tą zuchwałością praporszczyk ciął Mieczka i położył go trupem.

W godzinę potem Moskale odjechali.

Ze spalonej wioski leciał za nimi straszny jęk ludu płaczącego, sunęła się chmura dymu czarnego i szła żałoba ciężka, krwawa, żałoba nieszczęsnej Polski, którą przemoc zabija, depce i w grób wpycha...

Po co oni przyszli do Polski?... Za co palą, mordują i więżą?...

Chcą zabić wiarę, spodlić ducha, wziąć pod swoje stopy miliony ludu, któremu Bóg dał ziemię, mowę, wiarę i życie.

Gdyby ten lud rozumiał i wiedział, czem było powstanie narodu, gdyby był wszystek stanął ramię w ramię do pomocy i obrony — Polska byłaby zwyciężyła!...

Taka była Wilia w roku 1863 we czwartek we wsi Zatory.

A ci, co o niej usłyszą, co rzekną dziś? Jedni powiedzą: powstańcy winni, bo gdyby ich nie było, nie byliby Moskale do wsi wpadali... Lecz na to odpowiadamy:

— A w Polsce powstańców żadnych nie było, kiedy carowa Katarzyna posyłała pułki swoje, Sybir zapełniała Polakami, a Polskę rozszarpać kazała.

Dlaczego powstańcy powstali? Aby wypędzać katów z ojczyzny, aby się pozbyć tych, co wiarę i życie truli narodu.

Powiedzą inni:

— Lud winien, bo nie szedł na pomoc. Lecz odpowiadamy: nie winien, bo nie rozumiał, o co idzie, nie miał oświaty, nie czuł się obywatelem kraju, przygarniętym przez wszystkie warstwy narodu, i nie wiedział, o co walka.

— A więc kto winien?

— Moskwa! Ona śmierci Polski chciała, ona Polskę zabiła, ona tysiące krzywd już wyrządziła... Ona unitów i dziś prześladuje, duchem moskiewskim chce wtargnąć w najświętsze nasze uczucia.

Gdy podczas Mszy św. w okresie Bożego Narodzenia padniemy na kolana i zaśpiewamy:

Podnieś ręce, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą. —

o módlmy się wtedy wszyscy — wielcy i mali, panowie i prostaczkowie, ubodzy i bogaci — o wolne, szczęśliwe i pokojem Aniołów uświęcone życie dla Matki naszej Ojczyzny — Polski.

B....w.

KOLĘDA.

Już stanęła nad stajenką gwiazda niby słońce,
A z śpiewaniem ku niej spieszą z niebios biali Gońce.
Już zabłysła nad stajenką gwiazda, niby zorza,
A w stajence na sianeczku śpi Dziecina Boża.

Śpi Dzieciątko w żłobie twardym, w stajni bez obicia;
Do męczeństwa się wzwyczaja od swego powicia.
Święty Józef z Matuleńką czule je witają,
A niewinni pastuszkowie hołdy Mu składają.

Co też Ciebie Dzieciąteczko ściągło na tę ziemię?
Także bardzo ukochało biedne ludzkie plemię?
Oj! Dziecino droga — nasza! — otwórz Twe oczęta:
Ku Tobie się garną ojce, matki i dziecięta.

Ku Tobie się garnie starzec, młódź rzeźka, dziewicza:
Wszyscy pragną Twego serca, Twojego oblicza.
Wszyscy Ciebie czczą, kochają, żyją tchnieniem Twojem,
Pobłogosławże ich wejrzeniem i skinieniem Swojem.
Amen.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

była zrobiona ustnie czy też na piśmie. Od darowizn natomiast rzeczy ruchomych wymagana jest należytość jedynie w razie spisania umowy o odnośną darowiznę. Inna też jest należytość przy darowiźnie rzeczy nieruchomych, a inna przy darowiźnie rzeczy ruchomych, gdyż od darowizny rzeczy nieruchomych płaci się właściwie dwie należytości, podczas gdy przy darowiźnie rzeczy ruchomych, płaci się tylko należytość jedną, która tak samo bywa wymierzana, jak pierwsza należytość przy darowiźnie rzeczy nieruchomej.

Należytość od wzbogacenia przy darowiźnie rzeczy ruchomych i nieruchomych.

Wzmiankowana powyżej wspólna należytość, wymierzana jednakowo tak od darowizny rzeczy nieruchomych jak od darowizny rzeczy ruchomych, a także od darowizny wszelkich służebności i wszelkich zrzeczeń się wynosi:

1) jeśli darowizna nastąpiła między małżonkami, rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi oraz ich potomstwem, tudzież między rodzicami przybranemi a ich przybranemi dziećmi 1% od wartości darowizny,

2) jeśli darowizna nastąpiła między innymi krewnymi, a w szczególności na rzecz rodzeństwa, na rzecz potomstwa rodzeństwa, na rzecz rodzeństwa rodziców i dzieci ich — 4% od wartości darowizny.

3) we wszystkich innych wypadkach 8% od wartości darowizny.

We wszystkich powyższych wypadkach wymierzają władze skarbowe od powyższych procentów jeszcze dodatek w wysokości 25% wymierzonej należytości, wskutek czego w rzeczywistości płacą najbliżsi pod 1) wymienieni krewni od darowizny 1¼%, krewni dalsi pod 2) wymienieni 5%, a osoby inne 10% od wartości darowizny.

Należytości te opłaca się jednak tylko wtedy wedle wartości darowanej rzeczy, jeśli przy darowiźnie nie zrobiono jakiego obciążającego zastrzeżenia, lub na darowanej rzeczy nie ciąży jakiś ciężar np. dług hipoteczny lub inny. Jeśli obok darowizny zastrzeżono co, czy to dla darującego, czy też dla osoby innej, natenczas odejmuje się wartość zastrzeżenia względnie ciężaru od wartości darowanej rzeczy, a dopiero od tak powstałej nadwyżki oblicza się należytość powyższa.

Należytości te opłaca się od darowizny rzeczy nieruchomych i służebności na nich zawsze bez względu na to, czy ustnie czy pisemnie co do nich umowa nastąpiła, od rzeczy zaś ruchomych tylko wtedy, gdy kontrakt spisano.

Należytość tę nazywają należytością od wzbogacenia się, gdyż bywa ona wymierzaną w przeciwieństwie do należytości drugiej, o której poniżej będzie mowa, tylko od czystej darowizny.

Należytość przenośna przy darowiznach rzeczy nieruchomych.

Należytość druga, o której wspomnieliśmy, że się ją płaci tylko od darowizny rzeczy nieruchomych, a nie płaci się jej wcale, ani od darowizny służebności na rzeczach nieruchomych, ani od darmych zrzeczeń się, jest bardzo podobna, a przeważnie zupełnie nawet taka sama, jak ta, która się należy od kupna, względnie sprzedaży rzeczy nieruchomej. Należytość tę nazywają powszechnie należytością przenośną.

Należytość ta przenośna wynosiła pierwotnie do 6. 10. 1899 z reguły 3½% i 25% dodatku od wartości nieruchomości obliczonej bez potrącenia ciężarów na nieruchomości ciążących — a więc tak jak przy przeniesieniach własności nteruchomej tutułem odpłatnym np. w drodze kuhna lub zamiany. Od tej reguły istniały przy darowiznach te same dwa wyjątki, o których przy przeniesieniach odpłatnych było mowa.

Obecnie tj. od 6. 10. 1899 została tak jak przy przeniesieniach odpłatnych należytość przenośna przy darowiznach zmieniona.

W szczególności wynosi należytość od przeniesienia własności nieruchomej w z a s a d z i e w razie przeniesienia własności nieruchomej z rodziców na dzieci ślubne lub nieślubne, na ich potomstwo i odwrotnie, z rodziców na osoby z ich dziećmi wstępujące w związki małżeńskie, lub już pozostające z takimże związku z ojczyma i macochy na pasierbów i z rodziców adoptujących na dzieci adoptowane (przysposobione), między małżonkami nierozwiedzionymi od stołu i łoża i między narzeczonymi w drodze umowy przedślubnej:

a) przy wartości przedmiotu do 30000 K. 1%,
b) powyżej 30000 K. 1½%.

Natomiast przy darowiznach między innemi osobami, niż te, które powyżej wymieniono wypada należytość:

a) przy wartości przedmiotu do 20000 K. 1½%,
b) powyżej 20000 K. 2%.

Wartości powyższe oblicza się wedle zasad, które poniżej podamy, tu nadmieniamy tylko, że wartość tę bierze się podobnie jak przy kontraktach kupna bez względu na ciężary na nieruchomościach ciążące, a więc tak, jakby nieruchomości te żadnych ciężarów nie miały. Należytość ta jest więc wymierzana od pełnej wartości nieruchomości. Co do tego jest tylko jeden wyjątek, a mianowicie:

Jeżeli między osobami innemi jak te, które powyżej wyraźnie wymieniono, a więc dalszymi krewnymi i obcymi, przyjdzie do skutku darowizna przed-

miotu obciążonego, a więc darowizna niezupełna, bo połączona z ciężarami, natenczas suma należytości przenośnej 1½% lub 2% razem zliczona z należytością od wzbogacenia, wynoszącą jak już wyjaśniono razem z dodatkiem 5% lub 10%, nie może być mniejszą od należytości przenośnej, jakaby wypadla, gdyby odnośny interes nie był darowizną, lecz aktem odpłatnym.

Gdyby należytość ta okazała się mniejszą, ma prawo Władza skarbowa wymierzyć zamiast 1½% lub 2% i 5% lub 10% przy wartości przedmiotu do 10000 K. 3%, przy wartości powyżej 10000 K. do 40000 K. 3½%, a powyżej 40000 K. 4% od wartości całej darowanej rzeczy bez potrącenia długów i ciężarów.

Jeśli najdalej w dwa lata po zyskaniu rzeczy nieruchomej, rzecz ta zostanie darowaną, natenczas od należytości wymierzyć się mającej od tej darowizny, potrąca Władza skarbowa te kwotę, którą pobrała od spadku. Jest to ogromna ulga, gdyż zdarzyć się może, że od darowizny żadna należytość nie wypadnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Do tego numeru „Prawdy“ dołączyliśmy jako **nadzwyczajny dodatek** powiastkę historyczną pod tytułem: **Smutna wigilia w r. 1863.**

W Czernichowie koło Krakowa założyła w tym roku w lipcu p. Antonina Piętkowa, żona profesora tamtejszej szkoły rolniczej, hafciarnię maszynową, w której dziewczęta wiejskie uczą się haftować na specyalnych maszynach, a następnie pracują pod kierunkiem swej nauczycielki. Dotąd już jest 6 pracownic wyuczonych; każda z nich ma swą własną maszynę, którą sobie spłaca ratami ze swego zarobku. Nauka haftu trwa 6 do 8 tygodni, zależnie od uzdolnienia, a potem uczennica otrzymuje od pani Piętkowej robotę, przy której dziewczyna zarabia do 28 koron na miesiąc. W miesiącach zimowych, w których dziewczęta nie mają żadnego zajęcia, ani zarobku, jest to bardzo korzystna praca.

Należy bardzo gorąco popierać takie usiłowania jednostek do wytworzenia w kraju u siebie źródła pracy i zarobku, bo jak wiemy rąk do pracy zdrowych i chętnych i pilnych nie brak, ale pracy brak, bo niema przemysłu i rękodzieł. Nie idzie tu o żadne ofiary, ani zapomogi, ale tylko o to, abyśmy w o l e l i kupować wyroby własne, skoro są dobre i tanie, niż wyroby zagraniczne. Ale cóż się u nas dzieje? Zdarza się, że wyrób krajowy dopiero wtenczas w handlu idzie, czyli jest kupowany, gdy na nim przykleją etykietę (karteczkę) zagraniczną. Wiemy na pewno o takich wypadkach. Czy to nie wstyd? Dziewczęta czernichowskie haftują przedewszystkiem nie świecidła i rzeczy zbytkowne, ale rzeczy praktyczne, które każdemu mogą być potrzebne, a więc obrusy płócienne na stoły jadalne, serwety kolorowe, serwetki ozdobne, hafty do bielizny, do pościeli, chusteczki, przeróżne wstawki i mereszki, ozdoby do sukien damskich i dziecinnych i wiele innych rzeczy, które się kupuje po sklepach i sprowadza z zagranicy. Następnie wykonują wszelkie hafty do bielizny kościelnej i szat liturgicznych, a więc obrusy na ołtarze, hafty do alb, do komż, następnie stuły, welony, baldachimy, a nawet ornaty. Bardzo usilnie i gorąco polecamy Wnemu Duchowieństwu ten dział hafciarni p. A. Piętkowej, widzieliśmy bowiem na wystawie gwiazdkowej prześliczny obrus na ołtarz i wiele innych haftów, które budzą podziw i uznanie. Dość powiedzieć, że prace hafciarskie p. A. Piętkowej zostały przyjęte na wystawę sztuki polskiej stosowanej w Warszawie i tam uzyskały nagrody. Ale trzeba dodać, że rysunki i wzory do tych wszystkich haftów daje profesor Piętka, uzdolniony artysta, który położył sobie za cel, wprowadzić do przemysłu hafciarskiego sztukę polską, naszą rodzimą, taką, iżby nasze wyroby nie były naśladownictwem niemieckich i innych zagranicznych, często banalnych i szablonowych. Opiera się w swych pomysłach najwięcej na ludowych malowaniach, rzeźbach, wyszywaniach i haftach, a co do stylu kościelnego, studyuje starożytne hafty polskie, rękami naszych królewien i księżniczek wykonywane. Życzymy powodzenia tej dobrej myśli i zbożnej pracy. Szczęść Boże!

W Makowie istnieje od dawna przemysł hafciarski. Rozwój jednak jego rozpoczął się dopiero od czasu założenia szkoły, którą kieruje uzdolniona nauczycielka. Aby jednak wyroby ręczne miały zbyt znaczny i przyniosły dochód robotnicom, potrzeba kapitału odpowiedniego. Ponieważ na przedsiębiorczość pojedynczych osób nie można liczyć wiele a zwłaszcza w naszym kraju, w którym zamożniejsi wolą składać kapitały w kasach, niż umieszczać je w przedsiębiorstwach, przeto potrzeba było założyć w Makowie s p ó ł k ę w y t w ó r c z ą w celu zabezpieczenia rozwoju hafciarstwa.

Mamy nadzieję, że spółka, której kierownictwo objął ks. Dr Caputa, znany z wytrwałości i gorliwości kapłan, a którego imię nieprzyjemnie drasnęło nierozważne pióro w naszej gazecie, sprosta swemu zadaniu. Spółka ma pracę ułatwioną przez to, że rozporządza wyrobami ręcznymi prześlicznie i doskonale wykonanymi tak, że nawet wprawne oko i wykwintny smak Angielek doznaje przyjemności na widok koronek makowskich, a co za tem idzie, wyroby nasze krajowe mają zbyt za granicą.

W Oświęcimiu również istnieje szkoła hafciarska. Widzieliśmy wyroby i podziwialiśmy ich praktyczność na wystawie gwiazdkowej w Krakowie.

Tu należy także wspomnieć z uznaniem o prywatnym zakładzie pani Krygowskiej istniejącym w Krakowie.

Siły i zdolność mają nasze Polki, o czem świadczą ich wyroby, oby tylko wytrwały w pracy! Na nas zaś wszystkich ciąży obowiązek nabywania wyrobów krajowych, które jeżeli w pewnych wypadkach nawet nie przewyższają, to z pewnością dorównują zagranicznym.

Odezwa! Niżej podpisani obrządku łacińskiego i polskiej narodowości mieszkańcy Laszek Murowanych powiatu Starosamborskiego udają się z pokorną prośbą o wysłuchanie i pomoc dla małej garstki łacinników, od dawna pogrążonych w smutku, bo żyjących prawie bez pociechy religijnej.

Sto lat minęło od czasu, gdy nasz miejscowy parafialny kościół zabrano na ruską cerkiew.

Z początku była cerkiew dla nas gościnną, jednak z biegiem czasu usunięto z niej wszystkie przybory liturgiczne, naszemu obrządkowi do nabożeństwa potrzebne i wydziedziczono nas ze wszelkich praw do niej tak dalece, że drzwi cerkwi otwierają się dla nas dopiero za wygórowaną zapłatą i po zachowaniu przykrych formalności.

Długoletnie starania o rewindykacyę tegoż kościoła nie odniosły żadnego skutku, dlatego z rozpaczliwym wysiłkiem chwyciliśmy się myśli wybudowania nowego kościółka licząc na pomoc Bożą i pobożnych współwyznawców.

Ale garstka nas nie wielka, bo 269 dusz licząca, to też

mimo wytężających ofiar nie bylibyśmy w stanie wybudować kościółka sami, którego kosztorys 20.000 kor. wynosi.

Zebrawszy swoje skromne ofiary, rozpoczęliśmy w Imię Boże z początkiem roku zeszłego budowę, pokrzepiając się nadzieją, że hojność Współwyznawców dopomoże nam do rychłego wykończenia przybytku Bożego, w którym przedewszystkiem prosić będziemy Najwyższego o łaski i szczęście dla ofiarodawców.

Udajemy się tedy z gorącą prośbą o datek w nadziei, że wysłuchani będziemy. Zadowolimy się choćby najskromniejszym datkiem i już naprzód dziękujemy słowy: **„Bóg zapłać!“**

W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z 3-go lutego 1902 r. do l. 1229, mamy pozwolenie do zbierania składek w kraju.

Łaskawe datki prosimy przesyłać na ręce naszego łać. podpisanego proboszcza w Starej-Soli, poczta Stara-Sól przez Chyrów.

W Laszkach Murowanych dnia 19 listopada 1902.

Komitet budowy kościoła w Laszkach Murowanych — poczta Stara-Sól: Antoni Kędzierski, Antoni Lewicki i ks. proboszcz Józef Guzek.

Sprawę budowy kościoła w Laszkach Murowanych polecamy ofiarności Duchowieństwa i wiernych.

Przemyśl 21/11 1902. *† Józef Sebastyan*
biskup.

Na budowę kościółka złożyli dary: ks. biskup Pelczar 50 kor.; za jego staraniem ze zakładu kan. z Przemyśla 600 kor.; w r. 1902 przysłał do komitetu 60 kor. Za te dary i poparcie naszej sprawy, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.
Komitet.

Niegowić. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W naszym starożytnym kościele, istniejącym od r. 1048, a więc chyba kościółek św. Wojciecha w Krakowie go wyprzedził, odbyła się wielka misya pod kierunkiem OO. Redemptorystów. Otrzymawszy błogosławieństwo od Jego Eminencyi Księcia Kardynała, rozpoczęliśmy św. misye. Już 13 grudnia stanęli OO. Misyonarze u stóp ołtarza Najśw. Maryi Panny i odśpiewawszy hymn do Ducha św. przy towarzyszeniu organów i odgłosie dzwonów, objęli jakby w zarząd parafię. Takie bowiem ks. Proboszcz wyraził życzenie w swej mowie powitalnej. Wszyscyśmy rozrzewnili się do łez już na początku tych ćwiczeń duchownych. Misya trwała 8 dni, codziennie słuchaliśmy po 3 kazania, już to wspólnie, już też podzieleni na stany. Każdy stan składał przyrzeczenie wstrzemięźliwości i zapisywał się do bractwa różańca św. Ostatni dzień był dla nas największem świętem, albowiem w tym dniu złożyliśmy przyrzeczenia P. Jezusowi u stóp krzyża misyjnego i wysłuchaliśmy pożegnalnego kazania O. Rektora, przełożonego misyi. W tym też dniu postanowiono dzwonić co piątek o godzinie 3 na pamiątkę śmierci Pana Jezusa i modlić się za grzeszników i konających.

Za te łaski dziękujemy Panu Bogu, a potem Wam najczcigodniejsi Ojcowie duchowni, którzy poświęciliście dla nas swą niezmordowaną pracę głosząc słowo Boże i słuchając spowiedzi, oraz Wam Przewielebni księża, którzy przybyliście z sąsiednich parafii z pomocą duchowną, a szczególnie Tobie nasz Pasterzu, Księże Proboszczu, że przyczyniłeś się głównie do odnowienia i wzmocnienia dusz naszych. Zaiste! nie żądacie, abyśmy Wam Czcigodni Przewodnicy nasi w ten sposób dziękowali, lecz żądacie od nas cnotliwego życia, lecz wyrażając naszą wdzięczność słowami, doznajemy ulgi w sercach, a zarazem pragniemy czynem okazać, to co w słowach złożyliśmy. Jeden za wszystkich *J. Stopa.*

Kościółek w Wolicy. W jesieni b. r. odezwałem się do Zacnych P. T. Rodaków z usilną prośbą o ofiary na budowę kościółka w Wolicy. Dotychczas na ten cel wpłynęło 210·23 koron. Nadto przyobiecał JWielm. Pan Władysław Tchórznicki z Nadyb dachówkę na kościółek a JWielm. Pan Stefan Kozłowiecki z Rakowej 100 koron i 2 tysiące cegieł. Otóż jest już początek, ale jeszcze dużo potrzeba. Przeto ponownie zwracam się do wszystkich dobrych Synów Ojczyzny naszej z usilną prośbą o ofiary na budowę kościółka w Wolicy a szczególnie do naszych Panów, którzy posiadają większe majątki. Bądźcie ofiarnymi dla Pana Boga a majątki Wasze nie przejdą w obce ręce, lecz wzrosną i dostaną się Waszym potomkom. Patrzcie na biedniejszych Rodaków. Co mogli, to ofiarowali i bardzo tą sprawą się zainteresowali. Otóż za przykładem dwóch Panów polskich wstępujcie wszyscy Panowie nasi a ofiarę Waszą Bóg hojnie wynagrodzi. Teraz zamiast życzeń świątecznych i noworocznych niech będzie w każdym polskim domu przeznaczona ofiara na kościółek w Wolicy. Zwracam się i do Was sławetni mieszczanie i do Was ukochani włościanie, co ciężko pracujecie na kawałek chleba i Wy wszyscy ofiarujcie choć najmniejszy datek na kościółek w Wolicy, aby przez to zjednać sobie błogosławieństwo Boże w Nowym Roku.

Niech Bóg Wszystkim zapłaci, którzy o kościółku w Wolicy pamiętają.

Na ten cel złożyli ofiary: Przew. ks. Żebracki z Zaczernia 10 kor. Wiel. Marya Jakiel ze Lwowa 2, Przew. ks. kanonik S. od Łańcuta 4 kor., Wiel. Maryan Siess z Sokołówki 1 kor., Wiel. Eleonora Mekler z Sambora 5 kor., Przew. ks. Józef Watulewicz z Felsztyna 2 kor., Wiel. ks. K. Miller z Starego Sambora 6 kor., Przew. ks. A. Watulewicz z Sambora 3 kor., Przew. ks. A. Stepek z Sambora 2 kor., Przew. ks. W. Strzelbicki z Kalinowa 1 kor.

Nadyby-Wojutycze dnia 15 grudnia 1902 roku.
Ks. Huciński.

Bachowice. Z prawdziwą radością donoszę Szanownej Redakcyi, że i w naszej wsi Bachowice zaczyna ubywać żydów tak, że w całej gminie jest tylko dwóch i to już jak to mówią na wylocie, bo nikt do nich nie chodzi i wiele zdaje się czasu nie upłynie a zbankrutują zupełnie. Niedawno wyniósł się szynkarz żyd, który dorobił się przez lichwę i oszukaństwa majątku a wyszynk po nim objęło nasze Kółko rolnicze, które z każdym dniem coraz lepiej się rozwija pod kierunkiem Mateusza Dębskiego. Karczmę kupiła gmina od Zarządu dóbr hr. Andrzeja Potockiego za 500 kor., w której umieści albo sklepik Kółka rolniczego albo też obróci na powiększenie szkoły, w której dzieci nasze nie mogą się już pomieścić. Szkoda tylko, że wspomniany Zarząd dóbr nie naśladuje Zarządu sąsiednich dóbr Augusta hr. Potockiego w Zatorze, gdzie dzielny pełnomocnik p. Naimski ze wszystkich karczem powypędzał żydów i oddał je w ręce katolickie. Byłby to najlepszy środek po pozbycia się tych pijawek i wyzyskiwaczy naszych gospodarzy i wpłynąłby bezsprzecznie na podniesienie moralności mieszkańców. Spodziewamy się więc, że i Zarząd dóbr hr. Andrzeja Potockiego wkrótce podobnie postąpi, bo dał już przykład w tym względzie w Spytkowicach, a wtedy krakowski socyalistyczny „Naprzód“ będzie znowu wylewał łzy i narzekał, że nie 10 ale 20 i więcej tysięcy żydów ubędzie z naszego kraju. Jak mamy wystrzegać się żydów, którzy tylko oszukaństwo i wyzysk mają na oku, pouczył nas niedawno na poufnem zebraniu w Podolszu ks. kanonik Krajewski, który wykazał nam jasno, że każda choćby najdrobniejsza rzecz kupiona u żyda nie jest nigdy pod względem dobroci ani ilości tak dobra a w każdym razie nie lepsza, jak nabyta w sklepie chrześcijańskim.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że jakoś nasi gospodarze nie bardzo chętnie czytują pożyteczne gazetki, z których przecie wszystkiego dowiedzieć się można, co nas wieśniaków obchodzić może a ze względu, że te gazetki a szczególnie „Prawda“

są bardzo tanie i z tej dalej przyczyny, że teraz w zimie my wieśniacy mamy najwięcej czasu do czytania i pouczania się wzajemnego, to już doprawdy nie da się niczem usprawiedliwić. Sprowadziłem sobie całą prawie biblioteczkę „Prawdy“ i nie żałuję tych kilku centów wydanych na te książeczki, bo dowiedziałem się dużo ciekawych i pożytecznych rzeczy, których ani w szkole ani od ludzi nigdy nie słyszałem.

Życząc Szanownej Redakcyi i wszystkim Prenumeratorom i Czytylnikom „Prawdy“ szczęśliwego Nowego Roku, proszę o zamieszczenie tych kilku słów w gazetce.

Stały czytelnik *M. G.*

Śmierć w płomieniach. W Bilczu przy Starym Samborze spaliło się przed paru dniami całe obejście Waśka Kościa. Pastwą płomieni padli dwaj synowie Kościa, 3 i 5 letnie dzieci, które pozostawione same w domu pożar wznieciły.

Za życzenia nadesłane od wielu szanownych Czytelników i Przyjaciół serdecznie dziękujemy. Oby Pan Bóg pobłogosławił naszej wspólnej pracy i pozwolił, by życzenia płynące ze szczerych serc spełniły się.

Pomór trzody chlewnej wygasł w strefie obejmującej 22 powiatów. Wskutek tego najpóźniej w styczniu tego roku trzoda z tej części kraju zachodniego będzie dopuszczoną do wolnego obrotu handlowego poza granicami kraju.

PORADA PRAWNA.

Tomasz N. z Woli Radłowskiej.

Świadectwo fałszywe, złożone przed sądem, stanowi zbrodnię oszustwa, chociażby świadek, który złożył fałszywe zeznanie, później takowe odwołał i sprostował. Wyjątek może zachodzić tylko w takim razie, jeżeli udowodni, że pozostawał w błędzie i że był przekonany o prawdziwości pierwotnego zeznania, które się okazało nieprawdziwem.

Odpowiedź na zapytanie co do należytości geometrów zamieścimy w następnym numerze.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Włosienica. Listu nie umieścimy, gdyż autor nie podpisał swego nazwiska. My chcemy służyć prawdzie, a póki oczywistych dowodów nie mamy, nie możemy skarg ogłaszać drukiem.

P. Stachowski. Życzeń nie umieścimy, gdyż są za długie, a materyału do druku mamy bardzo dużo. Prosimy o kruciutkie wiadomości z tamtych stron.

Hapcyk. 2 korony otrzymaliśmy, 2 kalendarze wysłane.

J. Filar i St. Gierad. Rok 1903 zapłacony.

X. Uzarski. Kal. kosztuje 50 h., Biblioteka za r. 1902 i 1903 1 k 60 h. Prenumerata do końca 1903 wyrównana.

Ant. Potym. Za rok 1902 otrzymaliśmy 2 kor. 20 h. Należytość za „Księgi gruntowe“ wynosi 25 hal.

Niewidowski. Prenumerata do końca 1903 wyrównana.

J. Dominik. 4 kor. za r. 1903 otrzymaliśmy.

Kalendarz kościelny.

4. **Niedziela 2 po B. N.** Tytusa. — 5. Poniedziałek, Emiliany, Telesfora. — 6 **Wtorek, Trzech Króli.** — 7. Środa, Juliana i Lucyana m. — 8. Czwartek, Seweryna i Maksyma b. — 9. Piątek, Marcyanny panny m. — 10. Sobota, Wilhelma b. i Jana.

Biblioteka „Prawdy“.

Przekonawszy się, że mieszczanie i włościanie naszego kraju czytają coraz więcej pożytecznych książek, a nawet je w swych domach przechowują, postanowiliśmy wydawać książeczki dla ich użytku.

Co rok więc wydamy 4 do 6 książeczek, obejmujących 3 do 6 arkuszy druku, po 20 hal. jednę.

W r. 1902 wyszły dwie książeczki: 1) **Ludy słowiańskie**, pogadanka pouczająca, napisał Jan Fr. Magiera. — 2) **O księgach gruntowych**, napisał Mieczysław Szybalski, radca c. k. wyższego sądu.

W roku bieżącym wydamy książeczki treści historycznej, religijnej, prawniczej, powieściowej, a nadto literaturę polską w życiorysach.

Kto zamówi wszystkie książeczki, temu policzymy taniej. Jeżeli nadeśle naprzód 1 k. 60 h., dostanie wszystkie książeczki z r. 1902 i 1903 i nie poniesie kosztów przesyłki. Kto zaś zamawia pojedynczo książeczkę, ten ponosi koszta przesyłki.

Drodzy obywatele czytelnicy! Zamawiajcie «Bibliotekę Prawdy», gdyż tak wy, jakoteż wasze rodziny będą miały tym sposobem w domach z książek pouczenie i uświęcenie.

Redakcya „Prawdy“.

Kraków — Druk W. L. Anczyca i Spółki.